



maty **TYGODNIK**

Rok IV

Gorzów, Wlkp., dnia 31 lipca 1949 r.

Nr 30



„Rycerką być to obowiązek,
Rycerką być to wielkość w życie nieść“...

Sekret szczęścia

Pewien doświadczony człowiek szukającym szczęścia dawał takie rady: „Każdego dnia powinniśmy postanowić sobie, że sprawimy komuś radość za pomocą jakiegoś miłosiernego uczynku. Potem idźmy do pracy szczęśliwi i weseli, bo dobre postanowienie napędza człowieka wesołością.

Gdy się zdarzy sposobność do spełnienia naszego postanowienia, starajmy się je wykonać. Nie musi to być czyn wielki, wystarczy jakaś drobna przysługa, uprzejmość, mała jałmużna, ale spełnienie postanowienia zawsze napędzi nas uczuciem szczęścia.“

Wykład obrzędów Mszy św.

XVI. Memento za umarłych i dalsze modlitwy aż do „Pater noster“.

Przed podniesieniem kapłan wspomina żywych, po Podniesieniu zaś odmawia osobną modlitwę za umarłych. Oto słowa tej modlitwy: „Pomnij, Panie, na sługi Twoje i służebnice, którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i zasnęli snem pokoju... Daj tym, co w Chrystusie spoczywają, miejsce pociechy, światła i pokoju. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.“ Kapłan wspomina w swej modlitwie tych, co pomarli „ze znakiem wiary i zasnęli snem pokoju; są to katolicy, którym Kościół święty nie odmówił pogrzebu kościelnego. Na zakończenie tej modlitwy kapłan schyla głowę na pamiątkę, że gdy Pan Jezus przy śmierci schylił głowę, dusza jego zstąpiła do otchłani, by wybawić dusze sprawiedliwych Starego Testamentu. Czemu wspomnienie żywych było już przed Podniesieniem, a czemu modlitwa za umarłych jest dopiero po niem? Oto dlatego, że żywi razem z kapłanem składają ofiarę Panu Bogu, umarli zaś tego uczynić nie mogą, ale mogą korzystać z owoców ofiary już złożonej; a ofiara spełnia się dopiero przy Podniesieniu.

Kochane dzieci! w czasie memento, czyli wspomnienia za umarłych, pamiętajcie zawsze o zmarłych krewnych, lub znajomych, odmawiając ze skupieniem za dusze ich „Ojciec nasz“, „Zdrowaś Mario“ i „Wie-

czny odpoczynek“. Pamiętajcie też o tych biednych duszach, które znikąd ratunku nie mają! Po modlitwie za umarłych następuje znowu modlitwa za obecnych na Mszy św. Jest to trzecia modlitwa po Podniesieniu. Kapłan wspomina w niej na grzechy swoje i grzechy wiernych. Za nie pragnie przebłagać sprawiedliwość Bożą. I jak kiedyś lud przy ukrzyżowaniu Pana Jezusa bił się w piersi, gdy widział cuda ówczesne (ziemia drżała, umarli powstali z grobów), tak kapłan na widok ofiary bezkrwawej na ołtarzu bije się też w piersi, a przytem wymawia głośno te słowa: „Nobis quoque peccatoribus — Także nam grzesznikom“; przez to głośne odezwanie się chce on wam przypodmnieć, żebyście, uderzając się w piersi, także żalowali za grzechy swoje. Wreszcie nad ciałem i krwią Jezusową robi ośm krzyżyków, poczem podnosi cokolwiek kielich i hostię świętą. U nas, według starego zwyczaju, dzwoni ministrant w tym czasie po trzykroć na znak, że teraz wierni powinni wespół z kapłanem Panu Bogu oddać „wszelką cześć i chwałę“. Na zakończenie zaś tej części Mszy świętej kapłan mówi głośno lub śpiewa: „Per omnia, saecula saeculorum — Przez wszystkie wieki wieków“, na co otrzymuje odpowiedź: „Amen“.



Delegacja Krucjaty Eucharystycznej w Lwówku wraz z młodzieżą katolicką przyszła złożyć życzenia Neoprezbiterowi ks. St. Tomaszewiczowi w dniu prymicji.

Czy będziemy mieć świętą Wandę?

W pośród czytelniczek Małego Tygodnika zapewne niejedna jest Wandzia, Wandeczka i może wam smutno, że nie macie swojej świętej Patronki, posłuchajcie więc, co wam opowiem o Wandzie Malczewskiej. Przyszła ona na świat w Radomiu, 15 maja 1822 roku. Rodzice jej mieszkali stale na wsi w majątku swym Prędozinku. Wandzia lubiła śpiewać, była wesoła, ale unikała hałaśliwych zabaw, krzyków, śmiechów. To też, gdy zjeżdżało się czasem takie towarzystwo, usuwała się do pokoju mamy i tam modliła się i krzyż stroiła kwiatami. Najpiękniejsze róże ofiarowała Panu Jezusowi w imieniu mamy, jako kwiaty miłości. Heliotrop, który oznacza czujność, złożyła w darze od ojca, niezabudki od cioci,

a stokrotki od Polski, bo przecież, mawiała Wandzia, to pewnie nasz kwiatek, polski kwiat, Pan Bóg go ubrał w nasze barwy narodowe biało-czerwone, kocham go za to, kocham stokrotkę!" I oto, gdy tak stroiła ołtarzyk, usłyszała głos: „Wandziu, ty będziesz moją na zawsze!" „Choćby zaraz mój Panie!" Zawczasem myśleć o niebie! Musisz żyć, cierpieć, pracować z miłością ku mnie. Tą drogą pójdziesz." Wandzia jeszcze nie skończyła 8 lat, gdy koniecznie zaczęła mamę prosić, by mogła przyjąć Pana Jezusa. Opowiadała, że duchowo już dawno Go przyjmuje i kocha bardzo, wobec tego mama gorliwie zajęła się Wandzią i gdy postępy robiła nadzwyczajne, mama pojechała z nią na egzamin do ks. Proboszcza. Całymi dniami przygotowywała się Wandzia starannie do tego wielkiego aktu i prosiła, by rodzice wraz z nią przystąpili do Stołu Pańskiego. Prosiła także o sukienkę jak najskromniejszą, by zaoszczędzone pieniądze mogła posłać na wykupienie dzieci pogańskich. W dniu, w którym skończyła 8 rok życia, przyjęła po raz pierwszy Pana Jezusa. Gdy skruszona, ze łzami klęczała u stóp ołtarza, a ksiądz otworzył tabernakulum, ujrzała światłość wielką i usłyszała głos: „Odtąd już jesteś moją. Będziesz żyć długo. Jak ja nie miałem własności i ty jej mieć nie będziesz, ubogo, wśród obcych oczy zamkniesz!"

O, jakże szczęśliwą była Wandzia!

Stała się teraz poważniejszą. Wyręczała mamę, przestrzegała otoczenie by nie było swarów, uczyła dziatwę na wsi. Ale nie długo trwało jej szczęście, ledwie skończyła 10 rok, gdy została sierotą.

Wkrótce potem ojciec Wandzi ożenił się, a gdy na świat przyszła mała Anielka, zaczęto Wandzię traktować jak służącą. Nie skarżyła się sierotka nikomu, ale, gdy coraz była mizerniejsza, ciocia zabrała ją do siebie.

Mijały lata, Wanda wyrosła i w majątku kuzyna gorliwie zajęła się nauczaniem i leczeniem ludu. Nagich przyodziewała, swarzących się godziła. Z czasem, gdy rodzina jej majątkowo podupadła mieszkała Wanda to tu, to tam u dobrych ludzi, wiodąc żywot tułaczy, jak to jej Pan Jezus był zapowiedział. Lud ją kochał i czcił już za życia, a sam widok jej, gdy się modliła, niejednego nawrócił. Zawsze czynna, pracowała do ostatniego dnia życia i dokładnie oznaczywszy dzień śmierci, umarła w piątek, 20 września 1896 r. w opinii świętobliwości.

P. W.

Dojrzało zboże...

Dojrzało zboże!...

Brzęk kos się zrywa...

— O, daj nam, Boże,
szczęśliwe żniwa!...

Odwracaj burze,

niech trud — sił doda

i jak najdłużej

sprzyja pogoda!...

E. K.

ŻNIWA

W znoju i w skwarze

pośród zagona

trudną żniwiarze

swoje ramiona:

Tutaj pod stopy

złoty kłos pada;

tam — już go w snopy

wiąże gromada —

I głosy hoże

leczą nad niwę:

— O, daj nam, Boże,

żniwa szczęśliwe!!! —

e. k.

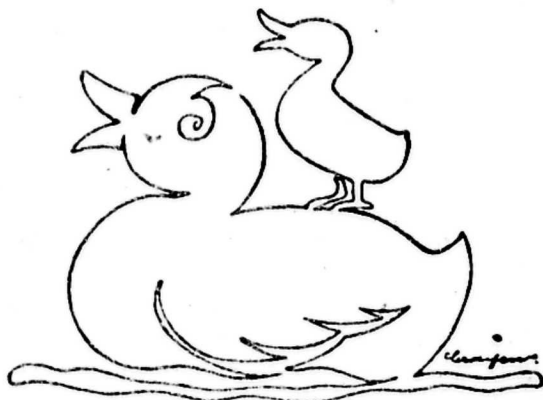
PRACA ŻNIWIARKI

W normalnych warunkach żniwa możemy stwierdzić, że praca współczesnych żniwiarek jest bez zarzutu. Wystarczy początkowo obkosić dookoła pola pas tej szerokości co potrzeba na wjechanie nań żniwiarki oraz silnie zaokrąglić rogi, ażeby można było zawracać żniwiarką bez zatrzymywania koni i cofania maszyny, a żąć będziemy „na okółkę”, bez przerwy. Gdy pozostanie nam w środku tak mały skrawek, że uciążliwym stanie się ciągle zawracanie końmi, wówczas skrawek ten zetniemy kilkakrotnymi przejazdami równoległymi. W warunkach nienormalnych — w razie silnego pochylenia zboża, będziemy mogli ciąć tylko przejazdami „pod włos”, częstokroć nawet zajeżdżając z boku, ażeby żąć tylko w jednym kierunku. Jasnym jest, że praca taka staje się bardzo powolną i kosztowną, wobec czego stosowa-

wana bywa tylko wyjątkowo, gdy ma się „nóż na gardle” i kiedy żadną miarą nie możemy wykonać żniwa ręcznie. Najgorzej jednak bywa pracować na polach „zwichrowanych” i tu żadna maszyna nie poradzi, a jeśli nawet z wielkim trudem i móżdżem chcielibyśmy ją wykorzystać, to możemy śmiało twierdzić, że oprócz słomy nic rolnik do stodoły nie zwiezie. Zrzućmy więc pychę z serca i chwycmy się wszystkimi rozporządzalnymi siłami za sierpy lub za kosy.

Przyjęte u nas w użyciu żniwiarki posiadają szerokość cięcia 152 cm (5 stóp) i wymagają od 2-ch mocnych do 4 średnich koni, zależnie od faliści terenu i od zwarcia łań złoźowego. Przeciętna wydajność pracy wynosi 4,5 ha dziennie.

Z dodatkowych przyrządów uzupełniających sprawność jakościową żniwiarki można wspomnieć o bardzo praktycznym „chwytaczu ziarna”, zakładanym w postaci blaszanej rynienki na końcowej krawędzi platformy, o podnośnikach do poległego zboża, zakładanych mniej więcej na co 4-ty bagnet, których silnie wydłużone do przodu dzioby wnikają pod warstwę leżącego zboża i unoszą ją o tyle ku górze, że ułatwiają pracę nie tylko nożykom lecz i nagarniaczom. W prawie wszystkich nowoczesnych żniwiarkach wszelkie koła zębate i przekładnie zabezpieczone są hermetycznie osłonami, w których jednocześnie odbywa się smarowanie tych części mechanizmu. Daje to równocześnie poważną oszczędność na smarowaniu, gdyż jednorazowe zasilenie osłony przed każdym sezonem pracy niewielką ilością oleju maszynowego z reguły wystarcza na cały okres żniwny.



Kto z was potrafi tę kaczkę narysować za jednym pociągnięciem ołówka

DOBRE RADY

Siedź prosto, patrz śmiało i hartuj twe ciało!

„Dla czego?” „Czemu?” Nie pytaj dwa razy,
Gdy starsi każą, wnet spełniaj rozkazy!

„Po co” i „na co”? Pytać się nie trzeba,
Rodziców słuchać, każe Pan Bóg z nieba!

Nie stroń od wody, bo świeża woda,
Dużo sił, zdrowia, rzeźwości doda!

Nigdy dziura zaszyta tak ubrań nie szpeci,
Jak brzydka, tłusta plama; pamiętajcie
dzieci!

Idź spać rychło z wieczora,
Siedzieć w nocy nie pora,
Wstawaj wcześniej o świcie,
Przejdiesz zdrowy przez życie!

P. W.